



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** "Bywaj mi zdrowa, biedna cenzuro!" : niecenzuralność "Ody do młodości"

**Author:** Marek Piechota

**Citation style:** Piechota Marek. (2002). "Bywaj mi zdrowa, biedna cenzuro!" : niecenzuralność "Ody do młodości". W: H. Synowiec (red.), "W kręgu zagadnień dydaktyki języka i literatury polskiej : księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Edwardowi Polańskiemu" (S. 377-383). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

**Marek Piechota**

Katowice

## **„Bywaj mi zdrowa, biedna cenzuro!” Niecenzuralność *Ody do młodości***

W pamiętnym roku 1848, roku Wiosny Ludów, ukazało się ostatnie za życia Mickiewicza wydanie *Ody do młodości*, jak w wielu innych zresztą przypadkach – nawet bez jego wiedzy o tym edytorskim przedsięwzięciu. Oryginalność wydania nie ograniczała się do niebłahego przecież faktu dwujęzyczności utworu sygnalizowanej już w tytule: „*Oda do młodości*” przez Adama Mickiewicza. *Ode an die Jugend*. [Lwów 1848]<sup>1</sup>; potęgował ją tajemniczy adres wydawniczy: „W Księgarni i składzie sztuk pięknych Braci Jeleniów w Przemyślu. Z wolnej prasy Instytutu Stauropigiańskiego”<sup>2</sup>, w którym – jak widzimy – ważne dla tłumacza i edytora okazało się podkreślenie chwilowego uwolnienia prasy spod tyranii cenzury.

Prawdziwie kuriozalne jednak – nie waham się tu użyć określenia aż tak drastycznego – jest poprzedzenie tekstu *Ody*... i jej przekładu również dwujęzycznym, polsko-niemieckim mottem, w wersji polskiej, która brzmi: „Bywaj mi zdrowa biedna Cenzuro! / Coś mię tak długo męczyła!”, z podpisem *Pożegnanie Child Harolda* (kursywa według oryginału), w wersji niemieckiej natomiast, co poddaję pod rozważę germanistom, „Zihet in Frieden arme

---

<sup>1</sup> Autorem przekładu wiersza na język niemiecki był Karol Malisz – znany wówczas w Galicji adwokat i działacz polityczny, entuzjasta współpracy polsko-słowiańskiej (zob. hasło M. Tyrowicza w *Polskim słowniku biograficznym*. T. 19. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 370–372). Reprint karty tytułowej zob. A. Semkowicz: *Wydania dzieł Adama Mickiewicza. O wydaniach oryginalnych ogłoszonych za życia poety 1822–1855. Gawęda bibliofilska przez ... z podobiznami*. Lwów 1926, s. 191–192.

<sup>2</sup> Z dziewiętnastowiecznych słowników możemy się dziś dowiedzieć, iż „stauropigia” to ‘klasztor lub inna instytucja obrządku wschodniego, wyjęta spod jurysdykcji cerkiewnej, podlegająca bezpośrednio patriarche’.

CZĘŚĆ II Zensoren! / Habt ihr auch sehr mich gemartet.” Ten wariant tekstu okalającego *Ode*... sygnuje nader lakoniczny podpis *Altes Lied*. Jakikolwiek skrajzenia z Lordem Byronem zostają tu zatarte; motto owo zresztą jest jedynie parafrazą tekstu Byrona<sup>3</sup>, co często się zdarzało w ówczesnej praktyce literackiej.

Kuriozalność owego motta – a raczej dwóch niemal takich samych, a jednak odmiennie podpisanych mott – polega przede wszystkim na tym, iż cechą strukturalną<sup>4</sup> owej części, mającej zgodnie z wolą autora ukierunkować lekturę utworu, jest posiłkowanie się przezeń myślą innego niż on sam autorytetu literackiego; tu z jednej strony – z woli tłumacza – zabiera głos uosobiona *Oda*, w dodatku w pierwszym wersie pojawia się pozornie starannie, na sposób oświeceniowy upersonifikowana, znieawidzona (a jednak „szanowana” jako instytucja?) Cenzura. Z drugiej jednak strony odczytujemy w tym motcie równocześnie pewne akcenty pobłażliwości względem bezradnej, godnej politowania w czasie wolności Wiosny Ludów „biednej” Cenzury. Sytuację przekazu komplikuje ponadto fakt, że niemal taka sama, osobna odbitka dwujęzycznej wersji *Ody*... ukazała się w Przemyślu już cztery lata wcześniej<sup>5</sup>, wówczas jednak okoliczności zewnętrzne, społeczno-polityczne nie dawały żadnego pretekstu do przywoływania kwestii niecenzuralności tego druku.

Dzisiaj, gdy od ponad dekady cieszymy się wolnością, w tym również wolnością słowa, co przekłada się na wydawniczą prozę życia bez cenzury przewencyjnej, trudno sobie nawet wyobrazić, jak głęboko i dotkliwie owa ideologiczna (w tym religijna) i obyczajowa kontrola tekstów ingerowała niegdyś w daleki od swobody obieg społeczny myśli i doznań. Nieoceniony w takich przypadkach – właściwie, powinienem był napisać: „przygodach” intelektualnych – *Słownik*... Witolda Doroszewskiego<sup>6</sup> podaje dwie definicje słowa „niecenzuralny”: po pierwsze, ‘budzący zastrzeżenia obyczajowo-moralne; nieprzyzwoity, sprośny’, po drugie, ‘niezgodny z przepisami cenzury; nielegalny’. Sięgam do tak dawnego, „kultowego” w kręgach filologicznych leksykonu, gdyż we współczesnym *Słowniku poprawnej polszczy-*

<sup>3</sup> Że jest to parafraza, zauważył już przywoływany wcześniej Aleksander Semkowicz: *Wydania dzieł...*, s. 191.

<sup>4</sup> Zob. hasło A. Kowalczykowej: *Motto*. W: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa. Wrocław 1991, s. 576–579; M. Piechota: *Motto w dziele literackim. Rekonesans*. W: *Autorów i wydawców dialogi z czytelnikami. Studia historycznoliterackie*. Red. R. Ociecek. Katowice 1992, s. 104–122.

<sup>5</sup> Wydawcą był wówczas Constantin Wurzbach. O obu broszurach z tekstem polskim i niemieckim przekładem Karola Malisza pisał Andrzej Wojtkowski w komunikacie: *Nawoływanie do zbratania się ludów w r. 1848 słowami „Ody do młodości” w przekładzie niemieckim*. „Roczniki Humanistyczne” 1956, T. 5 [Lublin], s. 337–339.

<sup>6</sup> *Słownik języka polskiego*. Red. W. Doroszewski. T. 5. Warszawa 1963, s. 214.

zny pod redakcją Andrzeja Markowskiego (Warszawa 1999) słowo to już pominięto.

Obie definicje w *Słowniku*... Doroszewskiego opatrzone zostały z różnych powodów smakowitymi przykładami; pierwsza ilustrowana jest zdaniem z *Kartoteki* Tadeusza Różewicza (pierwsze wydanie i wystawienie w teatrze – Warszawa 1960): „Wygrażałem mu pięścią i wykrzykiwałem różne polskie i węgierskie niecenzuralne słowa”, oraz zdaniem Tadeusza Boya-Żeleńskiego z jego zbioru *Słowa cienkie i grube* (Warszawa 1931): „Najtęższa mądrość ludu kryje się właśnie w tych odrobinę sprośnych, »niecenzuralnych« porzekadłach. Jędrna i zdrowa myśl okazuje do nich szczególną, niepojętą predylekcję”. Z kolei po drugiej definicji przytoczono zdanie z *Nocy i dni* Marii Dąbrowskiej (z T. 4, Warszawa 1934): „Wyłowili u mojego ciotecznego brata [...] niecenzuralną książkę, jakąś zresztą niewinną socjologię, ale z notatkami na marginesach...”, oraz – jako drugi przykład użycia słowa w tym znaczeniu – cytat ze *Wspomnień* Leona Krzywickiego (Warszawa 1947), nawiasem mówiąc, co pięknie nam koresponduje z poprzednim przykładem, wybitnego polskiego socjologa, zmarłego w roku 1941: „Nie tyle treść odczytów była nielegalna, choć nie brakło tam pojęć niecenzuralnych, ile sam fakt ich urządzania”. Wniosek nasuwa się oczywisty: o ile niecenzuralność w sensie „sprośności” jest ponadczasowa, o tyle w sensie „niezgodności z przepisami” i „nielegalności” dotyczy raczej zdecydowanie czasów przedwojennych. Jakby cenzura za PRL-u nie funkcjonowała. To też – jak mam – efekt cenzury, a może nawet autocenzury redakcji *Słownika*...

„Pewien metodyzm”, jak by powiedział Juliusz Słowacki, w działaniach cenzorskich, znanych przecież od wieków (toż już Konstancja Wielka, ulegając życzeniom pierwszego soboru nicejskiego, zabronił pod karą śmierci ukrywania pism Ariusza), zaprowadził papież Innocenty VIII, a to nie bez udziału – szlachetnych w intencjach, jakże jednak oplakanych w skutkach – niemieckich ośrodków uniwersyteckich; papieska bulla *Inter multiplices nostrae sollicitudinis curas* z roku 1487 wprowadzała cenzurę prewencyjną wobec pism i książek nowych oraz konieczność uzyskania w przypadku dzieł już wydanych aprobaty władz duchownych. Tak więc postawiono poważną barierę wolności wypowiedzi (w trosce zresztą, jak to zawsze bywa w takich przypadkach, o „dobro” czytelnika): z jednej strony nie mogły się ukazywać pod karą klątwy i sporych sum pieniężnych żadne pisma zawierające myśli przeciwne wierze katolickiej, myśli bezbożne ani też gorszące (to dość pojemna formuła), z drugiej strony, gdyby ukazało się coś sprzecznego z tymi regułami, książkę należało w stosownym terminie spalić, a drukarza i wszystkich posiadaczy takiego zakazanego dzieła – ukarać.

Wydawane w Polsce edykty królewskie rychło poczęły wspierać papieskie regulacje i w pierwszej kolejności zostały skierowane przeciwko księgom „luterskim”. Działania kontrreformacyjne, wzmacniane autorytetem 379

CZĘŚĆ II postanowień (dekretów) soboru trydenckiego, obrodziły spisami ksiąg zakazanych (*Index librorum prohibitorum*) oraz spisami ksiąg, które należało oczyścić z treści „szkodliwych” (*Index expurgatorius librorum*). Pierwszy polski *Indeks ksiąg zakazanych* ukazał się w Krakowie w roku 1604. Stał się jednym z dotkliwszych argumentów Świętej Inkwizycji, przy czym odstępstwo od ortodoksyjnie pojmowanej wiary katolickiej (na rzecz wyznań reformowanych) wydaje się z punktu widzenia naszej dzisiejszej wiedzy „przestępstwem” o niebo łagodniejszym w stosunku do konsekwencji oskarżeń o ateizm.

W bullach papieskich starano się regulować również kwestie kompetencyjne, między innymi o to przecież początkowo chodziło uczonym z uniwersytetów niemieckich; w gestii biskupa pozostawało, czy na cenzora powoła doktorów zakonnych czy świeckich (spośród mistrzów teologii i tak podlegającej mu w pewnym stopniu wszechnicy). Z kolei uprawnieni do desygnowania na to stanowisko uczonych spośród grona uniwersyteckiego czuli się niektórzy rektorzy uczelni. Sporom nie było końca. Klimat tego aspektu rozwoju (a raczej regresu) kultury najlepiej oddaje erudycyjna książka Pauliny Buchwald-Pelcowej o dziejach cenzury od czasów powstania do wieku XVIII<sup>7</sup>.

Oczywiście, w pamięci wspólnej dotkniętych cenzurą pokoleń zapisały się o wiele wyraźniej spektakularne całopalenia<sup>8</sup> ksiąg, absurdalne domagania się „karania gardłem” autora, który naraził się królowi angielskiemu Jakubowi I – Kasper Cichocki wywołał taką reakcję posła Dickensona łacińskim dziełem *Rozmowy osieckie (Alloquiorum Osiecensum sive variorum familiarum sermonem libri V*, Kraków 1615; przedmiotem obrazy było przypisywanie władcom Anglii licznych zbrodni), czy carowi Aleksiejowi – poseł moskiewski J. G. Puszkina domagał się spalenia ksiąg oraz ich autorów za zniewagę narodu, chodziło między innymi o wyrażenie „durna Moskwa” i ubliżenie osobie cara, którego zgodnie z tradycją ustroju samowładczego utożsamiano z państwem (przytoczenie pochodzi z *Władysława IV* Samuela Twardowskiego<sup>9</sup>).

Gdy poruszamy zagadnienie niecenzuralności młodzieńczej *Ody...* Mickiewicza, niejako automatycznie na plan pierwszy wysuwa się problem naruszenia interesów i dóbr osobistych władcy Rosji, jego administracji, pro-

<sup>7</sup> P. Buchwald-Pelcowa: *Cenzura w dawnej Polsce. Między prasą drukarską a sto-sem*. Warszawa 1997.

<sup>8</sup> Szerzej o tych zagadnieniach piszę w szkicu: *Auto-da-fé. Romantyczne konteksty terminu Świętej Inkwizycji*. W: *Barokowe przypomnienia i inne szkice historycznoliterackie*. Red. R. Ociecek i M. Piechota. Katowice 1994, s. 161–173.

<sup>9</sup> Zob. J. Chrościcki: *Crimen laesae maiestatis*. W: *Podług nieba i zwyczaju polskiego*. *Studia z historii architektury, sztuki i kultury ofiarowane Adamowi Miłobędzkiemu*. [Red. Z. Bania i inni]. Warszawa 1988, s. 610–613.

blem niepodległości Polski wcielonej do systemu innego, zaborczego państwa. Zapominamy wówczas o kwestii dość istotnej – o tym mianowicie, że wszelkie przepisy cenzuralne umieszczały na indeksie „przede wszystkim publikacje sprzeczne z duchem panującej religii bądź też występujące przeciw klerowi”, dopiero w dalszej kolejności ustawowo zakazywano dopuszczania „do druku dzieł, które w najmniejszym nawet stopniu mogły osłabić uczucie szacunku należne rządowi oraz jego instytucjom”<sup>10</sup>. Najdziwniejsze w interesującym nas tu przypadku wydaje się dzisiaj to, iż niecenzuralność *Ody do młodości* uwikłana była w konteksty nie tylko polityczne, co można uznać za oczywistość, ale również w konteksty religijne. Co więcej, sama kwestia – nie bez winy badaczy i edytorów – obrosła w pewną legendę, której charakter sensacyjny odbiera dopiero najnowsze Wydanie Rocznicowe.

Kiedy w roku 1961 Konrad Górski ogłosił w „Pamiętniku Literackim” obszerne studium *Historia tekstu „Ody do młodości” i próba jego ustalenia*, pomieścił w nim i takie zdanie: „Powszechnie przyjmuje się, że *Ody* nie puściła do druku cenzura, a choć nie ma na to żadnego źródłowego świadectwa, hipoteza ta jest najbardziej prawdopodobna”<sup>11</sup>. Dalej zaś stwierdzał, że nie ulega wątpliwości fakt przygotowywania przez poetę do druku *Ody*... w obrębie pierwszego, wileńskiego tomu *Poezycji* w roku 1822; Mickiewicz liczył na to, że mu się uda ją ogłosić wraz z *Balladami i romansami*. Już w następnym zeszycie tegoż „Pamiętnika Literackiego” Stanisław Pigoń, sumitując się, replikował: „Otóż takie świadectwo źródłowe jest i nakazuje wyjść poza hipotezę. Że się nim dotąd nie posłużono, winę muszę wziąć na siebie. Mickiewicz, przesyłając Czeczotowi tekst *Upiora* przy liście z 8/20 lutego 1823, na ostatniej stronie autografu tuż pod zwrotką końcową dopisał parę słów: »*Wiersz do malarza i Hymn do młodości* pokazać Joachimowi z ostrzeżeniem, że były w cenzurze; ostatni może coś odmieniwszy, mógłby przejść«”<sup>12</sup>. Przytoczmy jeszcze jeden fragment, jakże niepełnego co do przyczyn i intencji edytora, tłumaczenia się Pigionia: „Zdanie to powinienem był umieścić w tomie 14. *Dzieł* [zawierającym korespondencję poety – M. P.], dając je czy to jako dopisek do wspomnianego listu, czy też jako pozycję osobną. Nie zdołałem tego zrobić”<sup>13</sup>. Tu następują całkowicie w świetle ówczesnego stanu badań uzasadnione wnioski, że po raz pierwszy *Odę*... zatrzymał pełniący w roku 1821 funkcję cenzora ks. Jędrzej Kłą-

<sup>10</sup> M. Inglot: *Carska cenzura w latach 1831–1850 wobec arcydzieł literatury polskiej*. W: Idem: *Wieszcz i pomniki. W kręgu XIX- i XX-wiecznej recepcji dzieł Adama Mickiewicza*. Wrocław 1999, s. 103–104.

<sup>11</sup> K. Górski: *Historia tekstu „Ody do młodości” i próba jego ustalenia*. „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 3, s. 3.

<sup>12</sup> S. Pigoń: *Poprawki do ogłoszonych tekstów rękopiśmiennych „Ody do młodości”*. „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 4, s. 551.

<sup>13</sup> Ibidem.

CZĘŚĆ II giewicz, po raz drugi w roku 1822 – „mimo życzliwości” – Joachim Lelewel. Kwestia niecenzuralności *Ody...* zyskuje więc solidne źródłowe udokumentowanie, a jednak nie rozwiewa to wszystkich naszych obiekcji.

Przede wszystkim nie rozwiewa wątpliwości, dlaczego Pigońowi nie przyszło na myśl rozwiązanie – dzisiaj jesteśmy „mądrzejsi”, podkreślam to raz jeszcze, o rozstrzygnięcia edytorów Wydania Rocznicowego – najprostsze z możliwych, dlaczego nie ogłosił w Wydaniu Jubileuszowym całego listu Mickiewicza, w którym czytamy dziś pełny, liczący 100 wersów tekst wiersza *Upiór*, wraz z ocenioną później przez Lelewela strofą o „epoce przeznaczeń knuta” oraz zamykające list zdanie przytoczone przez Pigoń. Czy przed rokiem 1955 Pigoń nie chciał dodatkowo drażnić Wielkiego Radzieckiego Brata (dzisiaj te określenia czytamy „inaczej”, na szczęście nie ma już powrotu do ówczesnych konotacji), czy też po prostu oszczędzał miejsce i nie chciał powtarzać tekstu z tomu 3. *Dzieł* (tam *Upiór* miał „cenzuralną” postać, wersy zakwestionowane przytoczono w aparacie krytycznym).

Z kolejnego listu Mickiewicza do Czeczota (z 19 lutego/3 marca 1823) dowiadujemy się, iż Lelewel zakwestionował w *Dziadów części IV* „strofę pocałunkową, lubo najpiękniejszą”; jak się domyślamy, nie chciał narażać poety i siebie na zarzut obrazy religii, z racji pojawiającego się w tekście porównania pocałunku do sakramentu komunii. Ale jest jeszcze jeden aspekt problemu, na który nie zwrócili uwagi ani Górski, ani Pigoń. Przepisy dotyczące cenzury często się zmieniały i chociaż w latach dwudziestych XIX wieku nie były jeszcze tak drastyczne jak w *Kodeksie kar głównych i poprawczych* z roku 1847, który wprowadzał jako ważną nowość: kary dla cenzorów dopuszczających do druku pisma, zawierające niedozwolone treści, równe karom dla autorów owych pism, tzn. 10–12 lat ciężkich robót<sup>14</sup>, przecież właśnie wówczas nadeszły do Wilna kolejny raz zaostrzone przepisy<sup>15</sup>, regulujące działanie cenzury; Czesław Zgorzelski słusznie – jak się zdaje –

<sup>14</sup> Szerzej o przepisach ówczesnej cenzury pisze K. Kopczyński: *Mickiewicz i jego czytelnicy*. Warszawa 1994, s. 19.

<sup>15</sup> Z. Stefanowska w interesującym szkicu *Mickiewicz oceniany*. *Kłopoty filologa*. (Autor, tekst, cenzura... W: *Prace na Kongres Słowistów w Krakowie w roku 1998*. Red. J. Pelc i M. Prejs. Warszawa 1998, s. 233–238) przytacza istotne fragmenty interesującego nas listu Czeczota do Mickiewicza z 15/27 lutego 1823 r., w którym przyjaciół relacjonował poecie rezultaty pertraktacji z Lelewalem cenzorem: „Trafił i on na porównanie pocałunku i mówił, że trzeba jeszcze pomyśleć, jak się wywinąć [...]. Pokazywał okropne teraz nadeszłe z Warszawy prawidła [...]. Nic prawie nie mówią wyraźnie, że to a to się zakazuje; ale zrobiwszy zasadę, że trzeba szanować religią, że trzeba być wdzięcznym rodzinie Jego Imp. Mości [...], każą cenzorom mieć węż dominikanów, że by herezją i *venin politique et moral* poczuć...” (Cyt. za: *Korespondencja filomatów*. Oprac. J. Czubek. T. 5. Kraków 1913, s. 49.)

domniemywa<sup>16</sup>, iż Czeczot, zaabsorbowany przeprowadzaniem przez cenzurę *Dziadów*... (miejscami „niepoprawnych” i politycznie, i religijnie), nie rozmawiał nawet z Lelewelem o druku *Ody*... i *Wiersza do malarza*. Mielibyśmy niewątpliwie o tym jakąś wzmiankę w korespondencji przyjaciół.

Tak więc z całą pewnością wiemy, że napisany w grudniu 1820 roku wiersz noszący wówczas jeszcze tytuł *Do młodości* i dwukrotnie przygotowywany przez Mickiewicza<sup>17</sup> do druku (jako *Hymn do młodości* bądź też *Oda do młodości*), do pierwszego i drugiego wileńskiego wydania *Poezycji*, był stanowczo **niecenzuralny**, wiemy, że odrzucił go cenzor Kłagiewicz. Za drugim jednak razem być może to sam Czeczot uznał, że nie należy w nowych, specyficznych okolicznościach tego tekstu nawet przedstawiać cenzorowi Lelewelowi.

<sup>16</sup> Z. Zgorzelski: *Uwagi edytorskie*. W: A. Mickiewicz: *Dzieła wszystkie*. Red. K. Górski. T. 1: *Wiersze 1817–1824*. Oprac. Cz. Zgorzelski. Wrocław 1971, s. 260.

<sup>17</sup> Ostatnio M. Prussak, w szkicu o nieco prowokacyjnym tytule *Kto napisał „Ode do młodości”?*, zwraca uwagę na niebłahe konsekwencje interpretacyjne wynikające z przemian tekstu od czasów filomackich do wydania paryskiego z 1838 r., w którym (wreszcie!) Mickiewicz uczestniczył osobiście, i prowadzi do ważnej konkluzji: „Przystępując do edycji i lektury, nie można więc uchylać się od odpowiedzi na pytanie – kto napisał *Ode do młodości* [Mickiewicz w latach 1820–1823 czy Mickiewicz w roku 1838 – M. P.]. Od niej zależy decyzja, który tekst czytamy i jak go zrozumiemy.” („Teksty Drugie” 1998, nr 5, s. 39).